Nr. 42. Kraków, Wtorek 21 Lutego 1888. Rocznik VII.

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) ulica Floryańska Nr. 49. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla amiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza. — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Gorżka prawda.

(Nędza Galicyi w cyfrach i program energicznego rozwoju gospodarstwa krajowego — napisał Stanisław Szczepanowski. We Lwowie — nakładem autora — 1888 — str. 218 — 8°.)

(Ciąg dalszy.)

W dalszym ciągu rozbioru „fałszywych poglądów ekonomicznych“ przechodzi autor do socyalizmu i antisemityzmu, uważając oba te kierunki w zastosowaniu do naszego społeczeństwa jako nieprzydatne i niedorzeczne.

Co do socyalizmu zaznacza naprzód, że „jest to choroba, która się bardzo łatwo czepia krajów, niegdyś szlacheckich. Szlachcic bez roli najłatwiej się przekształca albo w biurokratę albo w socyalistę, najtrudniej zaś przyłącza się do stanu średniego, który właśnie stanowi samą rdzeń zdrowej organizacyi ekonomicznej, dla której tak biurokrata, jak socyalista może kultywować swoje dawne szlacheckie lekceważenie. To też tak samo, jak mania karyery biurokratycznej obałamuca całą prozaiczną część młodzieży, tak socyalizm bałamuci pewną część marzycieli.“

O stronie naukowej socyalizmu autor dość lekceważąco się wyraża, a schodząc od razu na pole praktyczne, zajmuje to znane już stanowisko, że skoro socyalizm, dążąc do sprawiedliwości społecznej, żąda przedewszystkiem zmiany w systemie podziału wyników pracy — to chcąc go zastosować, trzeba przedewszystkiem mieć czem się dzielić. „Ale u nas produkcya tak jest nędzną, że nawet gdyby obdzielić nią wszystkich zarówno, to jeszczeby nie wystarczała do zdrowego utrzymania całej liczby. Mamy teraz jeszcze niektóre warstwy z wystarczającem utrzymaniem, przy zrównanych warunkach exystencyi wszyscy zarównoby popadli poniżej poziomu nędzarzy angielskich.“ U nas więc socyalizm nie ma gruntu i racyi — u nas cały dalszy rozwój społeczeństwa zależy od podniesienia produkcyi, zależy od tego, „aby nasi właściciele więksi, jak arystokracya angielska w XVIII wieku, jak Węgrzy w obecnej chwili, przemienili się na przemysłowców rolniczych, dających całej warstwie wieśniaczej przykład umiejętnej pracy i umiejętnego zastosowania kapitału do roli — zależy od stworzenia licznego średniego stanu rolniczego, czy to zamożnych chłopów, jak na Węgrzech, czy to zamożnych dzierżawców, jak w Anglii — zależy od wytworzenia klasy przedsiębiorców fabrycznych i wykształconego mieszczaństwa — to jest zależy od wytworzenia tej właśnie warstwy, przeciwko której pod imieniem burżoazyi, socyalizm wymierza swe najzjadliwsze pociski.“ Jest więc program autora socyalistycznemu wręcz przeciwny. Myliłby się wszakże, ktoby z tego wyprowadził wniosek — iż autor przeciwny jest zdrowym reformom socyalnym, zmierzającym ku podniesieniu moralnemu i ekonomicznemu klasy robotniczej. Cała praca jego przeniknioną jest duchem tak szlachetnie pojętej demokracyi, że pod tym względem żadna nie może pozostawać wątpliwość.

Z tego samego też ducha, a z trzeźwego stosunków krajowych ocenienia wypływają zapatrywania autora na antisemityzm i na kwestyę żydowską w naszym kraju — przy czem tyle oryginalnych wypowiada poglądów, że czy się kto zgodzi na nie czy nie, z uważnego ich odczytania nie małą odniesie korzyść.

Przypomina przedewszystkiem, że nigdzie ludność żydowska nie jest tak liczną jak w Polsce, gdzie jej jest 4 miliony dusz „to jest więcej, aniżeli ich kiedykolwiek było we własnym kraju za czasów niepodległości Palestyny i więcej niż połowa wszystkich żydów na świecie. Samo takie zestawienie cyfr, zdaje mi się, że z góry wyklucza wszelkie inne plany, jak tylko takie, któreby dążyły do zużytecznienia tak licznego i potężnego żywiołu i do przerobienia go na jeden z pierwiastków siły narodowej.“

Największą zaporą wyrobienia się u nas objektywnego sądu o tej kwestyi jest, że „żydzi dotychczas wprawdzie żyją pomiędzy nami ale nie z nami.“ Winą tu jest z naszej strony brak towarzyskiej tolerancyi dla żydów — ze strony żydów zaś, że za mało ich przyznaje się do polskości, za wielu z nich stało się poplecznikami germanizacyi. „Dopóki ta przeszkoda nie jest usunięta, nie ma żadnej możliwości porozumienia, bo nieprzyjaciela w naszym własnym domu znieść nie możemy.“ Jak tę przeszkodę usunąć? autor tego pytania nie postawił i nie odpowiada na nie. Odpowiedź, sądzimy, łatwa — choć wykonanie trudne, a zwłaszcza długiego czasu wymagające. Przedewszystkiem szkoła, która powinna żydów nauczyć języka polskiego w mowie i piśmie i zaszczepiać w nich pojęcia obywatelskie — następnie życie towarzyskie i publiczne, w którem powinni znaleźć obywatelskie uznanie ci, co się łączą z narodem, a od którego powinni być usunięci stanowczo i z naciskiem ci, co się jeszcze germanizmu trzymają — wreszcie to, o czem autor obszernie pisze, t. j. taka reforma ekonomicznych stosunków kraju, ażeby żyd uczuł to i zrozumiał, że wyzyskiwawczym pasożytem być mu nie wolno — bo zmarnieje, że chcąc żyć — musi uczciwie pracować.

Co do ekonomicznej strony kwestyi, autor zestawia statystyczną tabelę, w której całą inteligencyę i stan średni rozdziela na chrześcijan i żydów, i oblicza cyfrę ludności każdej kategoryi, i cyfrę jej rocznego dochodu. Wynikiem tego zestawienia jest — że inteligencya i stan średni chrześcijański liczy 455.000 głów z cyfrą dochodu 72 milionów złr. — żydzi 686.000 głów z dochodem 69 milionów. Pozostawałoby więc jako podstawa społeczna 5 milionów chłopów i robotników polskich i ruskich z dochodem 177 milionów. Czyli, wypadałoby średnio na głowę: inteligencyi i stanu średniego chrześcijańskiego 158 złr. rocznego dochodu — żydów $100\frac{1}{2}$ złr. — chłopów 35 złr. 40 ct. Przyznajemy, że do tych cyfr nie mamy wielkiego zaufania. Jeżeli w ogóle statystyka dochodu różnych warstw społecznych jest u nas jeszcze bardzo niedokładną i domyślną raczej, niż na podstawie pozytywnych dochodzeń opartą — to rozdzielenie tych cyfr na chrześcijan a żydów w wyższym jeszcze stopniu jest niepewnem. Również wątpliwe są dla nas cyfry, rozdzielające pojedyncze rodzaje zatrudnień na chrześcijan a żydów. Prawda, że w tych cyfrach, gdzie idzie o miliony, małe omyłki nie czynią wielkiej różnicy — ale póki nie znamy źródeł, z jakich autor mógł te cyfry czerpać i metody ich zbierania, możemy się obawiać omyłek nie małych. Również domyślną jest cyfra, na którą autor w dalszych wywodach kilkakroć się powoływa, cyfra oszczędności żydów a chrześcijan. Z tabeli swojej wyłącza z pomiędzy chrześcijan dwie warstwy, które nie oszczędzają, t. j. właścicieli tabularnych i całą służbę publiczną, otrzymuje w ten sposób 29 milionów dochodu tych warstw, które oszczędzają (handel, przemysł, właściciele domów i t. p.) a przyjmując roczną oszczędność na $\frac{1}{10}$ część dochodu oblicza, że chrześcijanie oszczędzają co roku blisko 3 miliony. Żydzi oszczędzają wszyscy — to prawda — przeto ich oszczędność z kapitału 69 mil. wyniesie blisko 7 milionów. Ludność żydowska przeto oszczędza 4 miliony więcej niż chrześcijańska i do tej cyfry redukuje autor jej ekonomiczną przewagę.

Wyznajemy, że bylibyśmy woleli, żeby autor był cyfry tej nie dawał. Naszem zdaniem żadna cyfra jest lepszą od cyfry domyślnej tylko. Tutaj zaś całe zestawienie, kulminujące w owej zwyżce 4 milionów oszczędności żydowskiej nad chrześcijańską nie jest ścisłe. Twierdzenie, iż tylko wymienione przez autora warstwy chrześcijańskie oszczędzają, jest mylne, bo np. między właścicielami tabularnymi, których autor zupełnie od oszczędności odsądza, są rodziny pańskie bardzo zamożne, które nawet przy bardzo zbytkownem życiu jeszcze majątku przysparzają, a różnica ta może być bardzo znaczna — bo dalej i między włościanami są już oszczędności, o czem w Towarzystwach zaliczkowych i lokalnych kasach oszczędności przekonać się można. Wreszcie zupełnie dowolnem jest przypuszczenie, iż oszczędność wynosi 10% dochodu. Cyfry te nie wzmacniają dowodzeń autora, przeciwnie mogą osłabić ich wrażenie. Jeżeli autorowi szło o to, aby wykazać, że „nie taki straszny djabeł, jak go malują“ — wystarczyło wskazać na ogromną nędzę, jaka wśród biednych warstw żydowstwa naszego panuje, wystarczyło zaapelować do tego, że jeżeli „losy ludności $5\frac{1}{2}$ milionowej, posiadającej całą rolę, mającej w ręku rządy krajowe, piastującej wszystkie urzędy i godności“ mają być zagrożone przez niespełna 700.000 żydów, którzy ani inteligencyą ani stanowiskami ani zebranemi dawniej zasobami nie mogą się mierzyć z całą ludnością, — byłoby to dowodem tak strasznego niedołęstwa z naszej strony, iż chyba zrozpaczyćby trzeba o całej przyszłości. Wystarczyło powołać się, jak to autor uczynił, na ogromną „rezerwę majątku narodowego“ — jaką jest przyrost wartości ziemi, dokonywający się stale, a mogący postąpić znacznie szybciej i w wyższym stopniu, jeżeli intensywną gospodarką na wszystkich polach przyrostowi temu dopomożemy. Antisemityzm to najlepszy parawanik dla naszej własnej nieudolności, lekkomyślności i próżniactwa. Obawy co do przewagi żydowskiej „są płonne, jeżeli tylko sami przyjdziemy do poczucia własnych sił.“ Wad narodowych żydów autor nie zasłania, widzi je jasno, ale twierdzi słusznie, że jak te wady są wyrobem dziejowym, tak też pod wpływem zmienionych stosunków odmienić się muszą — *sanabiles enim fecit nationes* — a zmienią się zwłaszcza wtedy, jeżeli i my naszych wad się pozbędziemy. „Główną wadą żydów jest chciwość i wyzyskiwanie, główną wadą Polaków niedbalstwo, próżniactwo i lekkomyślność.“ Nasze wady stanowią niejako podściółkę niezdrową, na której owe wady żydowskie krzewić się, rozwijać i czynnie objawiać mogą. Usuńmy tę podściółkę, weźmy się do pracy ekonomicznej umiejętnie, wytrwale a energicznie, w miejsce lekkomyślnego wydatkowania zaprowadźmy racyonalną oszczędność — a gdy w ten sposób braknie przedmiotu wyzyskiwania, gdy braknie źródła, z któregoby wyzyskiwacz mógł swoją chciwość zaspokoić — ustanie też i wyzyskiwanie, a miejsce jego zająć będzie musiała praca. Oto program, jaki autor stawia w miejsce antisemityzmu, który jest mu wstrętny jak wszystko, co pobudza do nienawiści i prześladowania wyznania, narodowości lub rasy.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 17 lutego.*

(§) Koło polskie odbyło dziś przed południem posiedzenie, na którem załatwiono porządek dzienny Izby. Przy ustawie dotyczącej uwolnienia od legalizacyi przy intabulowaniu prywatnych dokumentów, zawierających pretensye nie przekraczające stu złr. uchwaliło Koło popierać ustawę warunkowo tj. tylko w razie, jeżeli będzie przyjęty § 2 tej ustawy, orzekający, że ustawa staje się prawomocną tylko w krajach, w których sejmy udzielą jej z swej strony sankcyi, będzie przez Izbę przyjętą. W Kole polskiem bowiem przeważa zapatrywanie, że zniesienie przymusu legalizacyjnego przy drobniejszych interesach nie byłoby korzystnem dla ludu. Dlategoteż Koło polskie uczyniło przyjście ustawy zależnem od przyjęcia wymienionego § 2, co równoznaczącem jest z wykluczeniem Galicyi od prawomocności ustawy, ponieważ można przypuszczać, że Sejm galicyjski takiej ustawy sankcyonować nie będzie. Zasada autonomiczna zwyciężyła w tej sprawie. Byłoby pożądanem, żeby i inne ustawy były zaopatrzone w podobny paragraf tj. żeby ich prawomocność zawisłą była od sejmów krajowych. Wówczas nie mierzonoby jedną miarą ustawodawczą różnorodnych stosunków w krajach poszczególnych.

Sprawa nowego podatku wódczanego a właściwie akcya Koła polskiego, podjęta przeciwko odnośnemu projektowi ustawy, stoi — źle. Podnieśliśmy już poprzednio, że Koło polskie, występując w obronie galicyjskiego przemysłu gorzelnianego przeciwko zbyt wygórowanemu nowemu opodatkowaniu wódki, nie powinno łączyć z tem sprawy propinacyj. Tymczasem wysunięto w Kole propinacyę prawie na pierwszy plan i jak słyszymy, istnieje nawet zamiar uczynienia rządowi propozycyi, żeby w razie przyjęcia nowego opodatkowania wódki, wykupił w Galicyi propinacyę. Żądanie takie w danych warunkach spełnić się nie może, gdyż ani rząd, ani stronnictwa prawicy na to się nie zgodzą. Pod tym względem nie ma się co łudzić. Gdyby Koło sprawy propinacyi nie wysuwało naprzód, mogłoby niezawodnie skutecznie bronić galicyjskiego przemysłu gorzelnianego w tym kierunku, że zdołałoby w komisyi i w Izbie pewne ulgi dla Galicyi przez modyfikacyę poszczególnych paragrafów ustawy przeprowadzić. Mieliśmy sposobność rozmawiać dziś z jednym z przewódców klubu czeskiego. Oświadczył nam, że klub czeski stoi w sprawie wódczanej na stanowisku obrony interesów rolnictwa ale nie wielkiego przemysłu, że zatem poprze poprawki Koła w tym kierunku przedsięwzięte. „Jednakże — mówił dosłownie — na obciążenie skarbu propinacyą galicyjską nie zgodzimy się pod żadnym warunkiem.“

Autonomiczny projekt szkolny.

Młodoczeski poseł dr. Herold i towarzysze wnieśli do Izby poselskiej następujący projekt do ustawy szkolnej:

§ 1. Zadaniem szkoły ludowej jest kształcić dzieci obyczajowo-religijnie, rozwijać w nich umysł, wyposażać je wiadomościami i wprawą, jakie są potrzebne dla dalszego kształcenia się, oraz stwarzać podstawę dla wykształcenia dzielnych ludzi i członków społeczeństwa.

§ 2. Każda szkoła ludowa, do której założenia lub utrzymywania przyczynia się kraj, powiat lub gmina miejscowa w całości lub części, jest zakładem publicznym i jako taka jest przystępną dla młodzieży bez różnicy wyznania religijnego. Szkoły ludowe, w inny sposób założone i utrzymywane, są zakładami prywatnymi.

§ 3. Nauka w szkole ludowej udziela się w jednym języku. Jako język wykładowy w szkole ludowej ma być uważaną mowa ojczysta dzieci, które do szkoły uczęszczają.

§ 4. Przedmioty naukowe w pospolitej szkole ludowej są następujące: religia, czytanie i pisanie, język wykładowy, rachunki w połączeniu z nauką o formach geometrycznych, z historyi naturalnej to, co dla uczniów jest najprzystępniejszem i najpożyteczniejszem, nauka przyrody, geografia i historya ze szczególnem uwzględnieniem ojczyzny, rysunki, śpiew, — dalej kobiece roboty ręczne dla dziewcząt, — gimnastyka dla chłopców obowiązkowa, dla dziewcząt nieobowiązkowa.

§ 5. Szkoła wydziałowa (mieszczańska-Bürgerschule) ma baczyć na kształcenie, sięgające poza naukowy cel pospolitej szkoły ludowej, szczególnie uwzględniając wymagania przemysłowców i ziemian. Taka szkoła jest zarazem szkołą przygotowawczą do seminaryów nauczycielskich i do tych szkół zawodowych, które nie wymagają przygotowania w szkołach średnich. Przedmioty naukowe szkoły wydziałowej oznaczą ustawy krajowe uwzględniając cel szkoły ludowej. W krajach, w których jest kilka języków krajowych, szkoła wydziałowa powinna dać sposobność do nauczenia tych języków.

§ 6. O nauczanie religii w szkołach ludowych w sposób, przez ustawy krajowe wskazany, stara się odnośna władza kościelna (przełożeństwa zborów izraelickich) i ma dozór nad udzielaniem nauki. Nauczyciele religii, władze kościelne i stowarzyszenia religijne mają obowiązek poddać się ustawom szkolnym i rozporządzeniom władz szkolnych, wydanym w granicach owych ustaw.

§ 7. Rodzicom lub ich zastępcom nie wolno pozostawiać dzieci bez nauki, przepisanej dla publicznych szkół ludowych.

§ 8 Obowiązek uczęszczania do szkoły zaczyna się z ukończeniem szóstego roku i trwa aż do ukończenia roku czternastego. Sejmom krajowym pozostawia się wydanie ustaw o zwolnieniu od uczęszczania do szkoły i o ulgach co do miary regularnego uczęszczania. Ró-

---

SĄD OSTATECZNY.

Nowella

przez

Wiktora Gomulickiego.

15

(Dokończenie).

Nie brakło też i dwóch kolegów medyka. Jednemu z nich dyabły ciosały na głowie kołki ostremi toporami, drugiemu zaś lały w gardziel smołę gorącą z pękatej butelki po wódce.

Nie lepiej działo się i urzędnikowi poczty, również hołdującemu butelce. Leżał on na ziemi, obwinięty w blachę, jak gazeta w opaskę. Jeden z szatanów przybijał mu gwoździami na prawym policzku kawał żelaza, w kształcie marki pocztowej, drugi zaś takąż samą markę odrywał mu obcęgami z policzka lewego.

Profesora łaciny, czyli tak zwanego „Dziada“, spotkała nie tylko kara ale i pohańbienie.

Szatan pokazywał mu zatknięty na widły kawał mięsa, a podczas gdy łakomy belfer wspinał się doń jak pies na czworakach, szatan siekł go drucianą rózgą po plecach, z których krew ciekła strumieniami.

Z Węgorzem kilku wesołych dyablików grało w kości — trupie. A że przy grze nie trudno o kłótnię, jeden więc dyablik okładał go ludzkiemi piszczelami po łbie, aż z rozpękniętej czaszki mózg się dobywał.

Nieco w głębi, na kracie żelaznej wił się w męczarniach potępieniec, którego twarz pocentkowana była czerwonemi plamami, a członki powykręcane i wychudłe. Dokoła niego, w szatańskich podrygach skakały młode czarownice, wykrzywiając się doń lubieżnie.

W potępieńcu tym poznawano nadzorcę więzienia.

Nie opuszczono tam zresztą nikogo, kto tylko do złej sprawy rękę przyłożył. Lichwiarzom i skąpcom nalewali szatani w usta i uszy roztopione złoto; szynkarze, rozpajający biedniejszych mieszczan, płonęli w ogniach spirytusowych; złodzieje i wyzyskiwacze, traceni byli kołem; obłudnicy czołgali się wśród wężów i gadów jadowitych; z fałszerzów, w plugawe zwierzęta przemienionych, darto pasy i wrzącym olejem rany zlewano....

Nareszcie, tuż przy ramie obrazu, na skraju nieba i otchłani, rysowały się dwie, dość niewyraźne postacie: starca i młodzieńca.

Starzec osuwał się w przepaści piekielne, ciągniony ciężarem wielkiego wora ze złotem, który zwieszał mu się u pasa. Młodzieniec stał wyżej, w niebiańskim już okręgu i usiłował podźwignąć starca do siebie, podając mu gałąź wawrzynową....

W grupie tej, przejęty śmiertelnym strachem rejent, rozpoznał: Tadeusza — i siebie

XII.

W Drzemalinie zakotłowało się, jak w poruszonem mrowisku.

Wprawdzie zaraz nazajutrz, ojciec Ćwik, opat klasztoru, człowiek pełen wyrozumienia i towarzyskości, kazał obraz z kościoła usunąć i zawiesić w zakrystyi, odwróciwszy stronę malowaną do muru, — skutek wszakże, jaki dzieło to miało wywołać, został już wywołany i nic go cofnąć nie mogło.

Rezultat przeszedł oczekiwania twórcy....

Pomogły w tem okoliczności, których ani malarz, ani zakonnik nie brali w rachubę.

Niezwykła osobistość Izydora, jego życie świątobliwe, śmierć tak niedawna i pogrzeb wielce uroczysty; następnie zaś powaga dnia zadusznego, wstrząsający wpływ kazania i nadzwyczajne podniecenie umysłów, spowodowane utrzymaną do końca tajemnicą: wszystko to złożyło się, aby tę malowaną fantazyę podnieść do rozmiarów cudownego niejako objawienia....

Lęk dziwny ogarnął całe miasto, przywiedzione do stanu gorączkowej ekstazy. Popłoch był ogólny i niepowstrzymany, — jakby naprawdę zbliżała się już dla wszystkich śmierci i sądu godzina.

Przez kilka dni z rzędu kościoły ledwie mogły pomieścić nabożnych. A jaka tam była żarliwość w modlitwach! jakie kajanie się przed Stwórcą. Widziano najdumniejszych, jak leżeli krzyżem na kamiennej posadzce.

Do konfesyonałów spieszono na prześcigi. Majętniejsi zakupywali msze, wotywy, całe nabożeństwa. Żebracy otrzymywali hojniejszą, niż kiedykolwiek jałmużnę, a na szpitale, na odnawianie ołtarzów i „na światło“ do kaplic płynęły wielkie ofiary.

Po skrusze powszechnej nastąpiło też częściowe zadosyćuczynienie. Księża oddawali pokrzywdzonym pieniądze, wręczane im na spowiedzi przez krzywdzicieli. Wrogowie najzaciętsi podawali sobie ręce i ściskali się z rozrzewnieniem. Zaprzestano nawet gnębienia i poniewierania żydów...

Rejent nie był ani mniej wzruszonym, ani mniej żarliwym, niż inni.

Przystąpił do spowiedzi, zakupił jedną mszę „cichą“ i jedną „śpiewaną“, a nie poprzestając na tem, sprawił bractwu własnym kosztem piękną dębową skrzynię do świec, zobowiązał się odnowić ołtarz „Serca Jezusowego“ i, co najdziwniejsza: oświadczył na sesyi, iż fundusze bractwa znajdują się w stanie kwitnącym.

Jednocześnie, jakoby pchany wewnętrznym popędem, z którego sam sobie sprawy nie zdawał, zbliżył się do Tadeusza, ucałował go życzliwie w oba policzki i otworzył przed nim na nowo drzwi swego domu...

Jednem słowem, jakieś anielskie, dobroczynne tchnienie powiało na cały Drzemalin, czyniąc go miłym, szlachetnym i zbożnym.

Ale na tem skończyć się wszystko nie miało..

W kilka tygodni po wystawieniu a zarazem i usunięciu obrazu, przybył do Drzemalina nieznajomy mężczyzna z przystrzyżonemi krótko faworytami, sztywny i małomówny, który naprzód rozpytywał ciekawie o stosunki miejscowe, a następnie zażądał, żeby mu ów słynny „Sąd ostateczny“ pokazano.

Opłacony suto zakrystyan chętnie żądanie to spełnił.

Nieznajomy długo i z nadzwyczajnem zajęciem przyglądał się obrazowi, nie czyniąc jednak nad nim żadnych głośnych uwag; poczem, jak niewiadomo zkąd przybył, tak niewiadomo dokąd odjechał i wieść o nim przepadła.

Ale w jakiś czas później Szaja, który jeździł za interesami do „gubernii“, powrócił strasznie zafrasowany i wpadłszy „pod Bachusa“ gdzie się działo grono urzędników przy piwku zwyczajnem, wykrzyknął, za brodę się szarpiąc:

— Aj! aj! będziecie panowie mieli niedługo taki sądny dzień, że un gorszy będzie jeszcze od tego, co go stary Radliński wymalował!

W szczegóły wdawać się nie chciał — zauważono jednak niebawem, że ściąga na gwałt należności, jakie miał w świecie biurokratycznym i że wycofywa pożyczoną gotówkę ze stratą nawet, byle tylko zyskać na czasie.

Jakoż, nie wyszło i tygodnia, a ów „sądny dzień“ zaświtał złowrogo nad Drzemalinem....

Z gubernii przyjechała ekstra-cugowemi końmi komisya śledcza — i rozpoczęła czynności swe od wzięcia pod areszt burmistrza i nadzorcy więzienia.

Był to pierwszy akt sądowo-kryminalnej tragedyi, która miała ciągnąć się długie lata, przywodząc do nędzy materyalnej i moralnej kilkadziesiąt rodzin, pokutujących za winę jednego członka.

Dymisye i tranzlokacye poczęły sypać się gradem i krótkim czasie biurokracya drzemalińska z gruntu się przemieniła.

Śledztwo wykryło, iż w wielkiem dziele wyzysku, malwersacyi i wszelkiego rodzaju urzędowych albo prywatnych nadużyć, cały Drzemalin „jak jeden mąż“, gorliwie pracował. W skutek tego akt oskarżenia objął nader liczną i różnolitą masę ludzi, łapiąc w oka swej sieci nawet wyślizgującego się dotąd zręcznie — Węgorza.

Sprawa, rozpoczęta na miejscu, przeniosła się następnie do miasta gubernialnego a w końcu do stolicy, — im głębiej zaś zapuszczano w nią sondę, tem więcej mętów i błota na wierzch się dobywało.

Wynajdywanie i badanie świadków, gromadzenie materyału dowodowego i tym podobne formalności sądowe nadzwyczajnie pochód sprawy opóźniały, nie wszystkim też oskarżonym wystarczyło cierpliwości i życia na czekanie wyroku.

Sekretarz magistratu pierwszy uwolnił się od odpowiedzialności — podrzynając sobie gardło brzytwą. Capenko zakończył życie w więzieniu, apopleksyą rażony. Fitzke czmychnął za granicę, gdzie za nim listy gończe wysłano....

Wśród ogólnego rozbicia wypłynęło na wierzch dwoje tylko ludzi: Kazia i Tadeusz.

W trzecią niedzielę zapust odbył się w jednym z kościołów warszawskich ślub rozkochanej pary, która zaraz też wyjechała do Monachium, — celu ambitnych marzeń młodego, rwącego się do pracy, malarza.

Do szczęścia Tadeusza przyczynił się „mistrz“ swym obrazem; przyczynił się także i testamentem, w którym uczynił go spadkobiercą domu, oraz gruntów pod miastem.

Rejent (któremu, nawiasem mówiąc, pierwszy listopadowy przymrozek zniszczył wszystkie szczepy morwowe) miał przynajmniej tę pociechę, że córkę nie za belfra, lecz za Drzemalińskiego „obywatela“ wydawał.

Wilkowski i Trąbkiewicz mężnie zawód sercowy przetrwali.

Pierwszy, ze słodkim na ustach uśmiechem przeniósł natychmiast swe afekta do wdowy po aptekarzu, drugi pocieszył się kupieniem trąbki chromatycznej, na której podobno zadziwiające czyni postępy....

Koniec.

wnież ustawy krajowe oznaczą, ile uczęszczanie do szkół prywatnych, zawodowych lub uzupełniających stanie za uczęszczanie do publicznej szkoły ludowej.

§ 9. Wykształcenie potrzebnych sił nauczycielskich odbywa się w seminaryach nauczycielskich, oddzielnie według płci uczniów.

§ 10. W seminaryach dla nauczycieli przedmiotami wykładowemi są: religia, pedagogika z praktycznemi ćwiczeniami, język wykładowy, geografia, historya z szczególnem uwzględnieniem kraju rodzinnego i obowiązującej konstytucyi, matematyka i rysunki geometryczne, historya naturalna, nauki przyrodnicze, nauka rolnictwa z szczególnem uwzględnieniem stosunków gleby krajowej, kaligrafia, rysunki wolnoręczne, muzyka z szczególnem uwzględnieniem muzyki kościelnej, gimnastyka.

Oprócz tego tam, gdzie się nastręcza sposobność, należy uczniów zapoznać z metodą nauczania głuchoniemych i ślepych oraz z organizacyą ogródków dziecięcych i z zakładami wychowawczemi dla dzieci, obyczajowo zaniedbanych. Jako przedmioty nadobowiązkowe mogą być nauczane inne żyjące języki za zezwoleniem krajowej władzy szkolnej.

§ 11. W żeńskich seminaryach nauczycielskich są następujące przedmioty: religia, pedagogika z praktycznemi ćwiczeniami, język wykładowy, geografia, historya, arytmetyka i nauka o formach geometrycznych, historya naturalna, nauki przyrodnicze, kaligrafia, rysunki wolno-ręczne, muzyka, kobiece roboty ręczne, gimnastyka. — Oprócz tego, gdzie się nadarza sposobność, należy uczennice zapoznawać z organizacyą ogródków dziecięcych. Jako przedmioty nadobowiązkowe mogą być udzielane inne żywe języki za zezwoleniem krajowej władzy szkolnej. Wykształcenie nauczycielek robót kobiecych odbywa się albo w seminaryach żeńskich, albo w osobnych kursach nauki.

§ 12. Nauka w seminaryach nauczycielskich jest bezpłatną.

§ 13. Służba przy szkołach publicznych jest urzędem publicznym, jest przystępną zarówno dla wszystkich obywateli, którzy uzdolnienie do tego okazali w sposób przepisany ustawą krajową.

§ 14. Dla ustawodawstwa krajowego pozostaje zastrzeżone w obrębie niniejszych zasad (§ 1 do 14) prawo wydawania wszelkich ustaw, nawet co do a) zakładania, utrzymywania, urządzenia, kierowania i nadzoru publicznych i prywatnych pospolitych szkół ludowych, szkół wydziałowych, ogródków dziecinnych i szkół zawodowych i uzupełniających; — b) co do zakładania, utrzymywania, urządzenia, kierowania i nadzoru seminaryów nauczycielskich; — c) co do ułożenia regulaminu szkolnego i porządku nauczania, dalej co do środków nauki i nauczania, oraz co do starania się o naukę religii; — d) co do przepisów o uczęszczaniu do szkół publicznych; — e) co do przepisów o uzdolnieniu na urząd nauczycielski, dalej o dalszem kształceniu nauczycieli, oraz o ich stosunkach prawnych; f) co do wydatków potrzebnych dla całego szkolnictwa ludowego i co do sposobu pokrywania tych potrzeb; g) co do administracyi szkolnej i organów nadzorczych, oraz co do zakresu ich czynności i składu.

Reszta §§ 15, 16 i 17 zawiera przepisy wykonawcze.

Starania Rosyi o pożyczkę zagraniczną.

Pester Lloyd zamieścił korespondencyę z Brukseli tej treści: Rokowania rosyjskie z konsorcyum francusko belgijsko-holenderskiem co do zaciągnięcia pożyczki rozbiły się; — oto rezultat trzechmiesięcznych zabiegów. Pierwsze porozumiewania się w tej sprawie rozpoczęły się już we wrześniu 1887, bezpośrednio pod naciskiem zjadliwej kampanii, jaką rozpoczęły oficyalne organa niemieckiej prasy przeciw walorom rosyjskim. Wówczas rosyjski radca legacyjny Ratamanow, który jest przydzielony do ambasady rosyjskiej w Hadze, przybył do Brukseli i rozpoczął rokowania z belgijskimi finansistami co do wprowadzenia na giełdę w Brukseli i Antwerpii papierów rosyjskich, a w szczególności pożyczki z r. 1877 i 1884 i obligacyj kolejowych. Następnie Ratamanow udał się do Paryża i tam w tym samym kierunku działał. Wówczas jednak nie wiedziano, jaką kwotę ma owa pożyczka wynosić. Wysokość jej oznaczono dopiero po powrocie cara z Berlina.

W ostatnich dniach listopada przybył do Brukseli nowy pośrednik i oznaczył rosyjskie żądanie na 700 milionów rubli, czyli na dwa miliardy franków, których emisya w czteroprocentowej rencie miała nastąpić. W Brukseli uważano tę kwotę za zbyt wysoką, aby można ją zebrać w drodze subskrypcyj, — szczególnie, że w owym to czasie właśnie tak wojowniczo odzywały się pisma rosyjskie, a rząd zarządził zbrojenia. Gdy i Francuzi nie objawiali ochoty dostarczenia dwóch miliardów, — rokowania odroczono, a w połowie stycznia b. r. na nowo je podjęto. Na ten czas właśnie od połowy grudnia do połowy stycznia przypadły owe wszelkie pokojowe enuncyacye cara i gazet rosyjskich. Związek między temi pokojowemi zapewnieniami, a rokowaniem o pożyczkę, jest jasny.

W połowie stycznia Rosya zażądała już tylko 400 do 500 mil. rubli na budowę różnych kolei. Francuskie instytucye zapewniły na paryskim targu pieniężnym dostarczenie 300 milionów — belgijskie i holenderskie resztę, zasadniczo więc kwestya zdawała się być załatwioną. Konsorcyum postawiło jednak rozmaite warunki, a mianowicie niższy kurs emisyi, aniżeli miały wtedy papiery rosyjskie na giełdzie i rozszerzenie terminu spłaty do sierpnia z tem zastrzeżeniem, że zobowiązania te nie mają mocy na wypadek, gdyby Rosya w tym czasie wojnę rozpoczęła. Minister skarbu rosyjskiego, Wysznegradzki, był od początku przeciwny zawarciu umowy pod takimi warunkami, przedłożył ją jednak rozstrzygnięciu cara. Ten odrzucił bezwarunkowo i dlatego rokowania spełzły na niczem. Tak więc po raz trzeci nie udały się zabiegi rosyjskiego rządu co do pozyskania dla swych potrzeb zachodnio-europejskiego targu pieniężnego.

Z Rosyi.

(*Zmiana ukazu o dzierżawach. — Projekt ministra skarbu*).

Wiadomo już że przed kilku dniami ogłoszono w Petersburgu rozporządzenie, uzupełniające ukaz z dnia 8 września r. 1885 o dzierżawieniu przez osoby pochodzenia polskiego dóbr skarbowych w guberniach zachodnich. O tem rozporządzeniu piszą *Nowosti:*

„Obok ukazów z r. 1865 i 1884, zapewniających rozwój rosyjskiej własności ziemi w guberniach zachodnich, z ograniczeniem, tyczącem się osób pochodzenia polskiego, wydano szereg przepisów, ograniczających rozwój dzierżawienia ziemi przez też same osoby, ponieważ ten rodzaj władania, wciąż wzmagając się, mógłby nieznacznie zmienić się, jeżeli nie w bezterminowe, to przynajmniej długotrwałe posiadanie. Na mocy ukazu z d. 8 września 1885 r. zabronionem zostało osobom pochodzenia polskiego dzierżawienie dóbr skarbowych w guberniach zachodnich. Tutaj rozumiano, oczywiście, nie rolników, lecz osoby, spekulujące dzierżawą, lub zajmujące się tem dla celów podniesienia swego wpływu w tej lub owej gubernii. Rozporządzenie, które obecnie wydano, wyjaśnia, iż tylko prawdziwi rolnicy, mogący się wylegitymować świadectwami od władzy gubernialnej, mają prawo dzierżawienia dóbr skarbowych, jeżeli są to osoby, zaliczone tylko do stanu włościańskiego, a pochodzące w rzeczywistości z mieszczan-katolików lub b. szlachty. Bardzo jest prawdopodobnem, iż postanowienie takie było wywołane próbami obejścia prawa, skierowanemi ku temu, aby dać możność osobom, pochodzenia mieszczańskiego, dzierżawić grunta. Właściwie polskich włościan w kraju zachodnim nie ma; co się zaś tyczy włościan Litwinów, Żmudzinów, chociażby nawet katolików, to nie ich — oczywiście — mają na uwadze nowe rozporządzenia. Koniecznem jest ograniczać tylko te elementa, które mogłyby być w danym wypadku nieprzychylnemi dla rozwoju rosyjskiej własności; do takich elementów należy zaliczyć, oprócz Polaków, jeszcze żydów i Niemców: oto przyczyna, dla której w praktyce uregulowanie w tych guberniach dzierżawy dóbr skarbowych nie powinno ograniczać się na wydanem rozporządzeniu, lecz winno również dotknąć i wymienionych obcokrajowców, z pośród których żyd-dzierżawca stał się osobistością typową“.

Inne ważne rozporządzenie jest dopiero zamierzone przez ministra skarbu. Przed kilku dniami doniesiono z Petersburga, że ten minister zamierza wydać rozporządzenie o fakultatywnem płaceniu podatków i dokonywanie różnych operacyj pieniężnych w monecie złotej. Ta fakultatywność ma być wstępem do przywrócenia waluty metalicznej. Do tego doniesienia stosuje się widocznie to, co według telegraficznego streszczenia napisały *Birż. Wiedom.* z d. 16 b. m. Dziennik ten doniósł, że „minister skarbu wniósł do Rady państwa projekt, aby dozwolonem było dokonywanie wszelkich operacyj pieniężnych w monecie srebrnej i złotej (z wyjątkiem kontraktów dzierżawnych i spadkowych, aktów kupna nieruchomości, zawieranych przez mieszczan i włościan), oraz żeby możliwem było przyjmowanie monety metalicznej w opłacie podatków skarbowych i ceł. Opłata, według życzenia — może być wnoszoną biletami kredytowemi podług kursu dziennego“.

Gdyby ministrowi udało się przeprowadzić ten projekt w petersburskiej Radzie państwa o tyle iżby mógł ogłosić takie rozporządzenie, wówczas dokonałby wielkiego przewrotu w stosunkach finansowych i ekonomicznych.

Lecz nad tą kwestyą nie czas jeszcze zastanawiać się bliżej, zwłaszcza że wiadomość o projekcie nie jest dokładną.

Otóż w tem brzmieniu wiadomość ta jest niezrozumiała. Jeżeli bowiem chodzi li o dozwolenie dokonywania wszelkich operacyj pieniężnych w monecie srebrnej lub złotej, to nie ulega wątpliwości, że pozwolenia tego nikt nie zechce skorzystać, bo nie będzie chciał się narażać na ryzyko kursu. Jeszcze mniej zrozumiałym jest ustęp mówiący o „możliwości“ przyjmowania monety metalicznej w opłacie podatków skarbowych i ceł. Co do ceł, przepis płacenia ich w złocie istnieje od dawna. Z pozwolenia opłacania podatków skarbowych złotem niewątpliwie nikt nie zrobi użytku przy obecnie zbyt niskim kursie rubla asygnacyjnego do waluty metalicznej.

Z ostatniego ustępu telegramu „opłata (podatków) według życzenia może być wnoszoną biletami kredytowemi podług kursu dziennego“, wnosićby należało, że telegram o tyle jest niedokładny, iż ministrowi finansów nie chodzi o udzielenie przez Radę państwa pozwolenia na to „aby dozwolonem było zawieranie tranzakcyi itd.“ w walucie metalicznej, lecz że mu chodzi o pozwolenie na rozporządzenie przepisujące, iż wszystkie tranzakcye powinny być dokonywane i podatki płacone w walucie metalicznej. To jednakże byłoby znów sprawą tak kolosalnej doniosłości a byłaby zdolną wywołać zupełny przewrot ekonomiczny.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 lutego.

Oddawna oczekiwane sankcyonowanie ustawy o użyciu fachowych organów rządowych do projektowania i prowadzenia robót przy regulacyi potoków górskich — nastąpiło nareszcie d. 7 bm.

Ustawa ta składa się z trzech paragrafów, z których §. 1 opiewa: „Przy projektowaniu i prowadzeniu robót, zmierzających do nieszkodliwego odprowadzenia wód górskich, minister rolnictwa może — nawet w razie gdyby roboty te były zamierzone lub prowadzone nie przez państwo, ale przez kraje, gminy, lub przez innych interesowanych — zarządzić użycie organów c. k. wydziału techniczo-leśniczego do regulacyi potoków górskich“. Dwa dalsze ustępy §. 1-go, oraz §. 2 ustanawiają sposób pokrycia kosztów użycia organów rządowych do tych robót.

Ustawa o wyjątkowem powołaniu do ćwiczeń rezerwistów i obrony krajowej również uzyskała sankcyę, mianowicie d. 13 b. m. §. 1 ustawy tej opiewa: „Należący do rezerwy i obrony krajowej tych korpusów, które będą zaopatrzone w nową broń palną, mogą być wyjątkowo powołani do siedmiodniowej służby w celu wyćwiczenia się w użyciu tej broni“. — §. 2 orzeka, że ustawa ta stosuje się i do tych zaciągów w celu ćwiczenia się w użyciu nowej broni, które w tym roku było już zarządzone.

Wiener Ztg. ogłasza dwa rozporządzenia ministra oświaty, datowane 11 lutego br. Jedno z tych rozporządzeń dotyczy zmiany przepisów przy składaniu rygorozów na wydziale filozoficznym. Zmiana polega głównie w tem, że kandydat pragnący składać rygorozum, musi wykazać się, że w ciągu lat czterech uczęszczał jako słuchacz rzeczywisty, na jeden z uniwersytetów krajowych lub zagranicznych.

Drugie rozporządzenie ministeryalne ogłasza warunki habilitacyi docentów prywatnych na uniwersytetach.

O wniosku Herolda, który zamieszczamy osobno w całości, a który w całem znaczeniu wyrazu jest antonomiczny — donoszą z Wiednia, iż Klub czeski uchwalił pozostawić członkom swoim swobodę podpisania tego wniosku — jeżeliby on z innej strony dostatecznego nie znalazł poparcia.

W komisyi petycyjnej austryackiej Izby poselskiej, referował poseł dr. Angerer petycyę, wniesione przez Schoenerera a pochodzące z antisemickiej agitacyi — skierowane przeciw immigracyi i osiedlaniu się żydów w Austryi. Referent wnosił przejście do porządku dziennego nad petycyami a równoczesne wezwanie rządu, aby ustawy o osiedlaniu się cudzoziemców i prowadzeniu przez nich interesów, surowo (*strenge*) stosował przeciwko żydom, i starał się o to, żeby ustawy małżeńskie i szkolne ściśle były przestrzegane przez „polskich żydów.“ Wniosek ten upadł, a komisya przyjęła proste przejście do porządku dziennego, według jednych większością jednego głosu, według innych głosem przewodniczącego ks. Ruczki, który przy równości głosów rozstrzygnął.

W piątek wieczór odbyło się w Wiedniu bardzo liczne zgromadzenie obywateli, celem zaprotestowania przeciw wnioskowi szkolnemu księcia Liechtensteina. Z posłów przemawiali Herbst i Suess. Członek Rady miejskiej dr. Prosinagg zapowiedział, że posłowie niemieccy w razie uchwalenia wniosku Liechtensteina opuszczą Radę państwa. Uchwalona rezolucya — jak można było przewidywać — zwraca się nietylko przeciw klerykalnym ale też i przeciw autonomicznym dążnościom wniosku.

Według zaręczania dzienników inspirowanych we wszystkich stolicach spodziewają się, że Rosya już w najbliższych dniach wystąpi urzędownie z jakąś propozycyą w sprawie bułgarskiej, dotąd zaś odbywają się poufne rokowania między Rosyą a Niemcami w celu umówienia się o taką formę propozycyi rosyjskiej, aby się mogła stać podstawą dalszych układów z resztą mocarstw, podpisanych na traktacie berlińskim.

Według doniesienia z Paryża do *Pol. Corr.*, w dyplomatycznych kołach francuskich nie przywięzują wielkich nadziei do tych nowych rokowań, i nie liczą na to by te rokowania mogły doprowadzić do załatwienia sprawy bułgarskiej. Samo oświadczenie bowiem, że pobyt ks. Ferdynanda w Bułgaryi jest nielegalnym, nie doprowadzi jeszcze do tego, do czego dąży Rosya. — Dla zrealizowania pretensyj rosyjskich potrzeba jest usunąć księcia z kraju i obalić rząd dotychczasowy, a do tego nie dojdzie się sposobem dotąd używanym t. j. drobnemi i sporadycznemi rokoszami. Dlatego w sferach rządowych francuskich twierdzą, że prędzej-później na porządku dziennym układów dyplomatycznych pojawi się kwestya czynnej interwencyi rosyjskiej.

O obecnej sytuacyi i stosunku Rosyi do Europy pisze *Nord* między innemi: „Dzienniki w Europie robią Rosyi ciągle zarzut z tego, iż nie występuje z inicyatywą w celu załatwienia sprawy bułgarskiej. Ależ zapatrywania polityki rosyjskiej są przecież dokładnie znane, bo Rosya nie pragnie żadnego protektoratu w Bułgaryi — lecz tylko przywrócenia traktatu berlińskiego. Na cóż więc zdałyby się nowe propozycye? Jeżeli „liga pokojowa“ zgadza się na usunięcie księcia Ferdynanda i na przywrócenie w Sofii legalnego stanu rzeczy, niechże się przyłączy do zbiorowego wystąpienia, o które Rosya się upomina. Dopóki się to nie stanie — dopóty Rosya musi w potrójnem przymierzu upatrywać zawadę w załatwieniu sprawy bułgarskiej — i musi oglądać się za utworzeniem przeciwwagi.“

W dalszym toku swoich wywodów tenże *Nord* twierdzi, że ludy słowiańskie w Austryi niechętne są przymierzu z Niemcami i wolałyby porozumienie i zgodę między Austryą a Rosyą.

Pomimo odwoływania się do intencyj pokojowych cara — i pomimo budżetu, ułożonego na rok bieżący bez niedoboru — rubel spada ciągle. *Journ. de St. Petersb.* tłumacząc to zjawisko twierdzi, że ten spadek nie wynika bynajmniej z kierunku polityki rosyjskiej, lecz tylko z zastoju w handlu zagranicznym — wywozowym. Brak wywozu jest istotnie przyczyną niskiego kursu, ale jedną — nie jedyną. Nagromadzenie wojska w Król. Polskiem i guberniach zachodnich wymaga wielkich sum pieniężnych, a pożyczki zagranicznej nie można dostać. Dla zaspokojenia potrzeb użyto więc — jak przypuszczają — prasy drukarskiej i puszczono w obieg nowe ruble. Jest-to wprawdzie tylko domysł, ale ten wystarcza, aby jeszcze więcej zachwiać zaufanie w kredytową siłę Rosyi.

Wnosząc z różnych oznak twierdzono powszechnie, że Rumunia przyłączyła się do przymierza potrójnego. Tak samo twierdziły dzienniki francuskie. Wieściom tym zaprzeczył urzędownie poseł rumuński w Paryżu następującym listem do dziennika *Figaro:* „Hr. Keratry umieścił w *Figarze* artykuł, w którym twierdzi, że gabinety już od kilku miesięcy mają wiadomość o przymierzu między Niemcami a Rumunią, w którem oznaczono ilość wojska, jaką dostarczyć ma Rumunia na wypadek wojny. Jestem upoważniony oświadczyć, że ta wiadomość nie ma żadnej podstawy. Autor tej wiadomości myli się tak w tym punkcie, jak i w innych, które odnoszą się do Rumunii i jej króla“.

Parlament rumuński świeżo obrany zebrał się wczoraj na pierwszą sesyę.

Z mowy admirała angielskiego Hewetta o gotowości do wspólnej walki z flotą włoską wysnuwano wniosek, że Anglia zawarła umowę z Włochami na wypadek wojny. Dla zbicia takich wniosków oświadczył pierwszy lord admiralicyi, Hamilton, w Izbie gmin, iż często się zdarza, że oficerowie jednego narodu, przyjmując gościnnie oficerów innego narodu, wypowiadają życzenie ujrzenia połączonych sił obu narodów do wspólnej walki. Otóż słowa, przypisywane admirałowi Hewettowi, jeżeli były wygłoszone, w co należy wątpić, nie wyrażają nic innego, jak tylko życzliwe i uprzejme usposobienie.

Nad gabinetem francuskim i po odrzuceniu poprawki Soubeyrana w komisyi, zawisła była groźna burza w Izbie na posiedzeniu d. 17 bm. Oto p. Sansleroy żądał uchwalenia nagłości dla swego wniosku o wyznaczenie komisyi dla zbadania różnych kwestyj, jakie się nasuwają z powodu, że w krótkim czasie wygaśnie przywilej banku francuskiego. Prezes gabinetu Tirard opierał się temu, aby zapobiedz groźnemu zamięszaniu dwu władz prawodawczej i wykonawczej. Żądanie nagłości zostało odrzucone 323 głosami przeciw 199.

Mniej gładko poszła sprawa z powodu wniosku p. Herissa ze stronnictwa radykalnego. Ten żądał uchwalenia ustawy orzekającej, że ministrowie podczas swego urzędowania nie mogą być wybrani ani na posłów ani na senatorów. I on domagał się nagłości. Minister spraw wewnętrznych Sarrien oponując twierdził, że wniosek przedłożony skierowany jest przeciw osobie ministra spraw zagranicznych, przytem zaręczał, że rząd nie miesza się bynajmniej do wyboru w departamencie Wyższych Alp. Po ministrze przemawiali jeszcze inni posłowie, rozprawa była burzliwą; wreszcie przy głosowaniu wniosek o uchwalenie nagłości upadł 238 głosami przeciw 221.

Według wiadomości, nadeszłych z Belgradu, pierwszy numer nowego organu partyi liberalnej Risticsa (*Srbska Nesawisnost*) zawiera program polityczny, którego się ten mąż stanu i jego stronnicy trzymać zamierzają. Powiada on, że należy się starać o połączenie na podstawie praw historycznych i w obrębie granic naturalnych — wszystkich części terytoryum serbskiego. Dla zabezpieczenia wolności państw chrześcijańskich półwyspu, również pod względem religijnym, jak politycznym, należy utworzyć związek bałkański, a przedewszystkiem związek celny — i to stanowić powinno cel wszystkich usiłowań. Interes Serbii wymaga, aby zjednała sobie sympatye świata cywilizowanego, przez okazywanie wdzięczności wielkiemu cesarstwu, które w przeszłości zawsze przychodziło Serbii z pomocą. Rozwój sił ekonomicznych państwa powinien przyczynić się do podniesienia ogólnego dobrobytu; swoboda osobista i polityczna ma być zapewniona, program oświaty zreformowany, finanse uporządkowane. Oprócz tego rewizya konstytucyi, oraz doskonalenie i pomnożenie armii.

Organa innych stronnictw, jak postępowe *Videlo* i radykalne *Odjek* i *Radical*, nazywają Risticsa konspiratorem pospolitego gatunku, a ostatni z nich zarzuca mu nawet zdradę króla i ojczyzny. Po Belgradzie krążyła nawet pogłoska, że obecne ministerstwo ma zamiar spensyonować Risticsa, który dotąd pobiera ciągle wysoką pensyę jako minister do dyspozycyi.

Wystawa lekarska i dydaktyczna.

(*Regulamin wystawy lekarsko-higienicznej i dydaktyczno-przyrodniczej, mającej się urządzić we Lwowie w roku 1888.*)

1) Wystawa zostanie otwartą podczas V Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, d. 18 lipca 1888 r. i trwać będzie przynajmniej 8 dni.

2) Wystawa będzie urządzoną w gmachu Szkoły Politechnicznej.

3) Nagrody dla wystawców, a mianowicie: dyplomy honorowe, medale i listy pochwalne przyznawać będzie komitet wystawy na wniosek sędziów, zaproszonych do ocenienia poszczególnych grup.

4) Osoby, pragnące umieścić na wystawie okazy, składają deklaracyę, podług załączonego wzoru. Komitet nie pobiera od wystawców opłaty za wystawione przedmioty. Deklaracye należy przesyłać pod adresem sekretarza komitetu dra Józefa Merunowicza we Lwowie, ul. Piekarska Nr. 12 A.

5) Koszta przesyłki, ustawienia, tudzież uprzątnienia przedmiotów ponoszą wystawcy. Wszelkie uszkodzenia terenu i gmachu wystawy sprawione ustawieniem okazów, winny być naprawione kosztem wystawców. Przedmioty wystawione z ramienia komitetu są z pod tych postanowień wyjęte.

6) Ostateczny termin składania deklaracyi upływa dnia 1 lipca br. Przedmioty zgłoszone winny być nadesłane najdalej do 15 lipca.

7) Komitet może odmówić przyjęcia okazów zgłoszonych, bez podania powodów i bez obowiązku ponoszenia jakichkolwiek kosztów.

8) Okazy przyjęte na wystawę winny pozostać na niej aż do zamknięcia, choćby czas trwania pierwotnie oznaczony został przedłużony.

9) Wszystkie przedmioty znajdujące się na wystawie będą kosztem komitetu ubezpieczone na wypadek pożaru.

10) Wystawcy winni poddać się wszelkim zarządzeniom komitetu, dotyczącym umieszczenia okazów i porządku na wystawie.

11) Jakkolwiek komitet czuwać będzie nad przedmiotami wystawionymi, każdy wystawca otrzyma kartę legitymacyjną, upoważniającą do przebywania w gmachu wystawy, celem osobistego dozorowania przedmiotów wystawionych.

12) Wystawcy nadsełający przedmioty, których ocenienie wymaga analizy chemicznej, obowiązani są przedstawić gotowy rezultat poważnie uskutecznionego rozbioru, lub też uiścić zapłatę za rozbiór.

Józef Horoszkiewicz, zastępca przewod. komitetu wystawy. *Dr. Józef Merunowicz*, sekretarz komitetu.

Kronika.

Kraków, 20 lutego.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie we środę dnia 22 b. m. o godzinie 6 w sali wykładowej prof. Adamkiewicza posiedzenie zwyczajne.

Wieczór ku uczczeniu pamięci Z. Krasińskiego. W poniedziałek dnia 27 lutego 1888 roku odbędzie się w teatrze krakowskim za staraniem bractwa akademickiego Filaretów uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Z. Krasińskiego, z łaskawym współudziałem panny R. Andrzejkowicz, panny J. Iwanowskiej, p. p. dra Fr. Bylickiego, Kap. Hocka, Piotra Stachiewicza, Al. Strażyńskiego, Romana Żelazowskiego i dyr. Wł. Żeleńskiego. Ceny miejsc: Loża parterowa lub I piętra 12 złr. Loża II piętra 6 złr., fotel 3 złr., krzesło 2 złr., krzesło w loży I piętra 4 złr., w loży II piętra 3 złr., parter 1 złr., dla akademików 50 ct., krzesło na balkonie 1 złr. 50 ct., dalsze miejsca 1 złr., galerya 50 ct. Bilety sprzedają się począwszy od poniedziałku dnia 20 lutego w lokalu bractwa akademick. Filaretów (Szewska Nr. 10 parter) od 11 do 1 przed południem, zaś dnia 27 w kasie teatralnej od godziny 10 rano aż do rozpoczęcia wieczoru. Czysty dochód przeznacza się na wystawienie pomnika poecie na Wawelu. Początek o godzinie 7.

Z Uniwersytetu. P. Jan Wojciech Stołychwo, otrzymał dnia 18 b. m. na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Obywatelstwo austryackie z przynależnością do gminy Krakowa otrzymali dotychczas poddani rosyjscy pp. Ludwik Wawrzyniec Hipolit Miński poborca akcyzy miejskiej i p. Konstanty Mildner towarzysz sztuki drukarskiej.

Koncerty. Na dochód Bratniej pomocy odbędzie się koncert Chóru akademickiego w dniu 2 marca.

Koncert na dochód czerwonego Krzyża projektowany jest na 9 marca. Koncertem tym zajmuje się księżna Windisgraetz i hr. Z. Cieszkowski.

Przedstawienie amatorskie, urządzone wczoraj w „Ognisku“ Towarzystwie drukarzy krakowskich, zasłużyło sobie na pochlebne miano udałego tak pod względem wykonania wesołego programu, jak też i co do liczniejszego niż zwykle udziału widzów.

Niepokojące pogłoski o stanie zdrowia mistrza Matejki, które wczoraj rozeszły się po mieście, okazały się płonnemi. Nadmiar pracy mistrza nad olbrzymim obrazem „Kościuszko pod Racławicami“, który pragnął ukończyć, aby nowe to dzieło mogło figurować na Wystawie Jubileuszowej Wiedeńskiej, był jedynym powodem tak wielkiego wyczerpania sił, że częste powtarzały się w dniach ostatnich omdlenia. Dzięki jednak pieczołowitym staraniom dra Korczyńskiego i dra Paszkowskiego mistrz Matejko ma się dużo lepiej.

Zatory lodowe na Wiśle. Grono techników, urzędników magistratu, wybrało się wczoraj do Niepołomic, aby obejrzeć wielki zator zagrażający miastu w razie nagłego ruszenia lodów. Niepodobieństwem wszakże było dojechać do Niepołomic, gdyż okolica cała jest zalana i rzecz prosta zamarźnięta, a lodowce poszarpały ziemię, która wygląda jak pokrajana. Turyści dotarli tylko do wsi Brzegi, gdzie wielki spiętrzony zator według relacyi tamtejszych mieszkańców wyższy nad kominy domów przy pierwszym roztopie zatonął, a wskutek tego woda rozlała się na brzegi. Do Niepołomic dojechać nie można było. W Brzegach przed tygodniem jeszcze była woda w stodołach. Wśród włościan rozpowszechnioną jest obawa, iż bez środków zapobiegawczych klęską powodzi niechybnie zostaną dotknięci.

Konfiskaty. We Lwowie ku uczczeniu 25 rocznicy powstania 1863 roku, wydaną została przez czcigodnego p. Mieczysława Darowskiego jedna z ostatnich prac ś. p. Agatona Gillera p. t. „Ogólna charakterystyka powstania 1863 roku“. Dochód z tego wydawnictwa przeznaczony był na weteranów 1831; wbrew wszakże wszelkim oczekiwaniom, a jak się zdaje li ze względu, aby książeczka ta nie dostała się do rąk publiczności, policya cały nakład skonfiskowała.

W Wydziale krajowym mianowani zostali dr. Witold Lewicki i p. Leonard Kieszkowski adjunktami, p. Daniel Starzecki asystentem konceptowym, a p. Wacław Kwiatkowski aplikantem konceptowym, wreszcie inżynier Felicyan Pintowski inżynierem asystentem w miejsce ś. p. Łuniewskiego.

Z kolei Karola Ludwika donoszą, że przeszkody ruchu powstałe wskutek ponownej zamieci śnieżnej między Krasnem a Podwołoczyskami, zostały usunięte, i że ruch wszelkich pociągów na tejże przestrzeni z dniem 19 b. m. w kierunku do Podwołoczysk pociągiem pospiesznym Nr. 1, w kierunku zaś z Podwołoczysk do Lwowa pociągiem Nr. 8 będzie otwartym.

Jeżeli nie nastąpią żadne nowe przeszkody wskutek tak często w ostatnich czasach ponawiających się zamieci śnieżnych, to ruch pociągów od dnia tego odbywać się będzie normalnie tak na linii głównej, jakoteż na liniach pobocznych i lokalnych.

Wskutek gwałtownego orkanu szalejącego od ubiegłej nocy i powstałych stąd, od wielu lat niepamiętnych ogromnych zasp śnieżnych wzdłuż torów kolejowych, wstrzymany został ruch pociągów na linii Lwów-Krasne i Podwołoczyska i na linii Krasne-Brody.

Aby utrzymać ruch pociągów na linii Lwów-Kraków użyto wszelkich możliwych środków w celu usunięcia śniegu i dotąd też kursują jeszcze pociągi na tej linii, ruch ten przecież będzie musiał być albo zupełnie zastanowiony, albo też przynajmniej ograniczony na bieg pociągów dziennych, gdyby śnieżyca nie ustała, a wskutek tego jeszcze większe masy śniegu zasypywały tory kolejowe.

Z kolei skarbowych. Dnia 19 lutego b. r. podjęto po częściowem usunięciu niezwykłych zasp śnieżnych na szlaku Jasło-Krosno ruch osobowy i pakunkowy, jakoteż ruch dla posyłek pospiesznych, zamkniętym zostaje jeszcze dla całego ruchu szlak od Krosna do Sanoka.

Ruch osobowy z dniem dzisiejszym na całej przestrzeni między Stróżami i Zagórzem został otwarty.

Samobójstwo. Z Kałusza donoszą, iż właściciel dóbr Podhorki, starzec liczący 81 lat Karol Sebota,

odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyną samobójstwa były długie i nieuleczalne cierpienia fizyczne. Zmarły był jednym z najgorętszych patryotów; w roku 1848, jako radca sądu umiał zachować niezależność sędziowską i przy sumiennem pełnieniu obowiązków uczucia obywatela Polaka. Był wybierany marszałkiem rady powiatowej w Kałuszu. Pozostawił znaczny majątek, z którego na cele dobroczynne zapisał około 30.000 złr. Zgon jego obudził powszechny żal tych wszystkich, którzy znali przymioty jego charakteru.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela tymczasowego szkoły etatowej w Sokołówce, Jana Nebelskiego, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 21 lutego: Po raz trzeci: „Cudze dzieci“, komedya w 3 aktach St. hr. Rzewuskiego i „O Józię“, komedya 1 akcie M. Bałuckiego.

We środę 22 lutego: Drugie przedstawienie ruskiego teatru pod dyrekcyą Emila Baczyńskiego. Program nowy.

We czwartek 23 lutego: „Dwie blizny“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry, z panią Hoffman w głównej roli. „Pan Benet“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry i „Nikt mnie nie zna“, komedya w 1 akcie Al. hr. Fredry.

TEATR.

(*„Cudze dzieci“, komedya w 3 aktach St. hr. Rzewuskiego. „O Józię“, komedya w 1 akcie M. Bałuckiego, — benefis p. Lubicza*)

Lekarz kierujący zakładem zdrojowym w Rymanowie, głośnym z dobrodziejstwa, świadczonego ubogiej i chorej dziatwie przez urządzenie jedynej w kraju „kolonii wakacyjnej“, którą przy sposobności polecam najgoręcej pamięci i ofiarności łaskawych czytelników, — zapewniał, iż cała progenitura ludzi inteligentnych w Polsce z ostatniej ćwierci wieku powinna była używać tamtejszych kąpieli, a wpłynęłyby one dodatnio nietylko na stan fizycznego zdrowia kąpanych, lecz i na ich moralną zdrowotność.

Opinię o potrzebie kąpieli mineralnych dla chorych dzieci podzielają hrabiowie Osieccy, bohaterowie najnowszej pracy scenicznej wysoce utalentowanego hrabiego Stanisława Rzewuskiego.

Hrabia Daniel, człowiek chorowity, suchotnik, lub jeszcze gorzej, ożenił się z osobą młodą, piękną i zdrową nawet, lecz posiadającą ten jeden defekt, iż nie męża swego, lecz jego brata Henryka kochała. Ludwika było jej na imię.

Potomstwo z tego stadła powiększało grono aniołków, ku zobopólnej rozpaczy rodziców, a jedyną, chorującą także córeczkę, jaka im pozostała, przyjechali ratować i kąpać nie w jakimś tam polskim Rymanowie, lecz w niemieckich „badach“.

Cieszący się na szczęście tylko platonicznemi względami swojej bratowej hrabia Henryk, ma być człowiekiem niepospolitym i istotnie na takiego zakrawa. Mówią o nim, iż jest pierwszym w Polsce myślicielem, historykiem i liberalnym kosmopolitą, a dzieło jego o dziejach naszych jest najlepszem po tem, co ś. p. Szujski i p. Michał Bobrzyński napisali (sic).

Hrabia Henryk nietylko ciekawe, ale wprost wesołe rzeczy mówi sam o sobie. Nie obchodzi go wcale opinia „kochanych rodaków“ i jest zdania, że jego słowo, dane kobiecie wystarczy za sakrament małżeństwa.

Skandalicznej przeszłości osoba, pani Helena, dzieli z nim życie, kontentując się na razie owem słowem, zastępującem ślub przed merem, czy w kościele. Ta pani ma synka Stefcia, potrzebującego kąpieli, a w tym celu zastępujący mu ojca hrabia Henryk przybywa do tych samych „badów“ i do tego hotelu, gdzie zajechał jego brat starszy.

Tu w ciągu dwóch aktów odgrywa się zaznajamianie widza z wyżej wymienionemi osobami, oraz z galeryą innych. Jest tu książę, w braku lepszego sposobu przepędzania czasu jeżdżący za hr. Ludwiką, wówczas gdy żona jego własna mieszka w Warszawie. Przy księciu grasuje jakiś redaktor konserwatywnego dziennika, zamieszczający paszkwile o osobach dla walki o zasady. Są tu wreszcie aż czterej lekarze, jeden uczciwy Polak, szarlatan Włoch i dwóch pyszałkowatych Niemców. Ci trzej nakreśleni z świetną, pełną satyrycznej werwy i spostrzegawczego zmysłu brawurą.

Bracia Osieccy, spotkawszy się, czynią sobie wyrzuty, — kłócą się poprostu, starszy młodszego nienawidzi. Obok łoża konającego dziecka pani Danielowa słucha miłosnych wyznań Henryka i niedwuznacznie daje poznać w tak ważnej chwili, iż brzydzi się mężem swoim, a kocha jego brata. Dowiedziawszy się, iż córka jej umrze, twierdzi, iż to jest „cudze dziecko“ i ucieka do mieszkania Henryka, aby z nim dokonać reszty ziemskiej peregrynacyi.

Henryk tymczasem odczytał paszkwil, iż żył czas dłuższy za pieniądze, które jego pani Helena od dawnego swojego wielbiciela wybłagała. W gruncie rzeczy było to prawdą, a nie paszkwilem; — tylko niepotrzebnie konserwatywny redaktor wydrukował tę historyę hrabiego historyka, bo narobił nią dużo ambarasu.

Duma nakazuje Henrykowi rozstać się z dotychczasową przyjaciółką — czyni to chyba tem przyjemniej, iż niedawno wyznał swą miłość bratowej, która jak na zawołanie do niego przybywa... I cóż się dzieje dalej? Za Ludwiką przychodzi i mąż jej, aby wywrzeć zemstę oświadczeniem, iż dziecko ich umarł wan, lecz matki już do niego nie dopuści. Jęk skomplikowanych uczuć miłosierzyńskiej radości i żalu za lekkomyślność dobywa się z piersi Ludwik. Wówczas pyszny frazeolog Henryk odczuwa niby, że dziecka matki pozbawiać nie powinien i dobrowolnie zrzeka się posiadania jej, a deklamując na bardzo zwietrzały temat, prosi obecnego przy tym akcie męża, aby mu pozwolił bratowę pocałować!

Melodramatyczne zezwolenie to otrzymuje; wszyscy się rozczulają, aż w końcu pani Helena, wybierająca się do odjazdu, uzyskuje zapewnienie, że historyk Henryk z nią się ożeni, — i *finita la comedia!* Kąpiele wszystkim pomogły.

Bez przytoczenia treści byłby bezpodstawnym sąd, iż sztuka ta wcale nie zasługiwała na wystawienie — i otwarcie wyznaję, iż trudno zrozumieć powody, dla których p. Lubicz uznał za stosowne na benefis swój uraczyć nią publiczność.

Hr. Rzewuski chyba niczem nie zasłużył, aby kierownictwo sceny narażało go na niezawodną przykrość zupełnego fiaska. Tylko ktoś, co całkiem się nie zna na literackiej wartości utworu, brać może nagromadzone w nim trupie okropności, nienaturalne i na efekt obliczone sytuacye i charaktery główne, za objaw realistycznego kierunku, któremu hołduje autor.

Realizm ma dążności, etykę i filozofię. Gdzie one są w utworze tym, nikt nie dowiedzie. Jako praca w modnym literackim kierunku ma komedya jeden tylko przymiot, zręczność dyalogu. Po zdolnościach młodego autora więcej żądać mamy prawo, aniżeli lepienia z kału chorobliwej w tym wypadku imaginacyi, ludzi, którzy zbiorowo są wstrętni, uczuć, których żadna zacna myśl nie oświetla, wrażeń, których się pragnie zapomnieć.

Faryzeusze postępowych haseł i demokratycznych programów, wystawianych na sprzedaż dla własnych zysków, cieszyć się mogą, jeżeli hrabia autor w arystokratycznych sferach naszego społeczeństwa dopatruje się indywiduów takich jak Osieccy, lub ów gadatliwy, a pusty jak bęben, książę.

Może wypadkowo tylko, bez tendencyi, lecz jaskrawo zarysowany w utworze ten rodzaj patrzenia się na ludzi owej sfery, stracił już obieg o tyle, co i tworzenie niesmacznych, polskich niby, Dumasowskich bohaterek, podobnych do pani Heleny, lub mało większą posiadającej moralną wartość Ludwiki.

I jeszcze jedno: przypuszczaćby można, iż autor pragnął dowieść, jak okropnem w skutkach może być małżeństwo, zawarte przez człowieka tak chorego, jak hrabia Daniel... Ależ brak serca w tym człowieku, pospolita podłość jego jaskrawszą jest od nieszczęścia choroby, którą dziedziczy jego potomstwo i ta dążność zatem, jeśli była w utworze, na trzeci plan schodzi. Żona jego, skoro raz nią została, dla żadnych względów nie powinna opuszczać konającego dziecka, inaczej przestaje być kobietą — a potwornym efektem niebudzącym żadnego współczucia jest frazes jej, że chore dziecko jest „cudzem“.

Autorowi nie dziwimy się, że przenosi na papier tyle postaci, wyposażonych hojnie tylko w brudne namiętności. Cechą młodego pokolenia jest skrajny pessymizm i zamęt pojęć, z którego wyjść musi „świat ducha“. Przy pracowitości, którą się odznacza p. Rzewuski, pożądana reakcya szybko nastąpić powinna. Wówczas dopiero autor zająć zdoła chlubne stanowisko w szeregu naszych pisarzy, a do takiego sądu upoważnia prawdziwy jego talent, jednostronnie i bez pożytku dla ogółu w ostatniej pracy zużywany.

O drugiej nowej sztuce, grzmotami oklasków i wybuchami śmiechu przyjętej jednoaktówce p. Bałuckiego, na jutro odłożyć musimy sprawozdanie.

A. K.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Koncert Bianci Bianchi. Od dawna zapowiedziany koncert śpiewaczki wiedeńskiej na dwornej opery odbył się wczoraj w przepełnionej sali. Publiczność rozchwytała bilety, a wiele osób odejść musiało od kasy, spodziewając się przy najbliższej sposobności powetować swą stratę. Czy p. Bianchi będzie łaskawą i w powrocie z koncertu we Lwowie na 26 bm. zapowiedzianego powtórnie nas odwiedzi, najbliższy czas okaże, to wszakże jest pewnem, że sala koncertowa w tym wypadku świecić będzie pustkami. Przyczyną tego jest okoliczność, iż p. Bianchi śpiewając włoskie kompozycye, po niemiecku je pojmuje i odtwarza, z wszelkiemi wadami niemieckiej szkoły, których późniejsze studya nie zdołały już zatrzeć. Za mało tu włoskiego „*bel canto*“, a za wiele tremolowania i krtaniowej emisyi głosu. Dodać do tego musimy brak deklamacyi i nie zbyt zrozumiałą wymowę. Pod względem wokalnym p. Bianchi rozporządza ogromnym materyałem, zwłaszcza jeżeli zważymy właściwość i charakter sopranu koloraturowego, tracącego zwykle z powodu swej podatności i giętkości na woluminie, tem samem na środkach expresyjnych i dynamicznych. — Materyał winien być jednak poparty należytą szkołą, powinien mieć możność swobodnego wydobywania głosu; za czem idzie w dalszym ciągu łączenie tonów i formowanie tychże we frazes muzyczny, który musi wyjść jasno i logicznie bez względu na trudności techniczne, boć trudno nakazać słuchaczowi, aby te uwzględniał.

Kantylena łącznie z swą zawartością wszelkich ornamentów, trylerów, gam i passaży winna płynąć swobodnie, wiążąc się razem w organicznie harmonijną całość.

Z wczorajszego programu najlepiej śpiewała p. Bianchi aryę z Rigoletta Verdiego, słabiej znacznie romans Mignon Thomasa i aryę z Lunatyczki Belliniego. — Pieśniom Kaliwody i Tauberta zarzucićby można brak należycie zrozumiałej deklamacyi.

W koncercie brał udział p. Franciszek Bylicki, towarzysząc artystce na fortepianie, nadto odegraniem sonaty Schumana, ronda Chopina i Scherza ze „Snu nocy letniej“ Mendelsohna.

Wiktor Barabasz.

*** „Piosneczka z ogródka“. Pod tym tytułem wyszły trzy piosenki kompozycyi pana Jana Galla nakładem krakowskiej firmy Krzyżanowskiego. Pieśni te napisane do słów St. Rossowskiego obok dobrej, a przejrzystej faktury, uderzają oryginalnością i niewysłowionym wdziękiem. Jednem słowem jest-to rzeczywiście „Urocza, milutka—piosneczka z ogródka“.

Dział ekonomiczny.

Bank Ziemski w Poznaniu.

Dnia 16 b. m. odbyło się w Poznaniu walne zgromadzenie akcyonaryuszów Banku Ziemskiego. Sprawozdanie dyrekcyi wykazało bardzo mizerny wynik dotychczasowej subskrypcyi. Oprócz pierwotnego kapitału zakładowego 50.000 marek — zebrało się na emisyę II przez półtora roku podpisów od 281 osób na 512 akcyj, na co wpłynęło gotówką 267.459 marek. Dyrekcya i Rada nadzorcza stawiały skutkiem tego wniosek, którego dzienniki wielkopolskie w dosłownem brzmieniu nie podają, ale który — o ile z niejasnych sprawozdań wnosić można, zmierzał do tego, żeby wprost dalszej akcyi zaniechać ze względu, że kapitał zebrany jest bardzo mały, i że nie ma widoków, żeby emisya trzech milionów pokrytą została. Wniosek ten jednak nie trafił do przekonania zebrania, które większością 24 głosów przeciwko 20 postanowiło subskrybcyę zbierać dalej. Do sprawy tej powrócimy jutro — dzisiaj poprzestajemy na powtórzeniu ogłoszenia, jakie skutkiem owej uchwały wydał zarząd Banku. Opiewa ono jak następuje:

Na dniu 16 b. m. na walnem zebraniu Banku Ziemskiego w Poznaniu uchwalono, że termin do zebrania podpisów na drugą emisyę akcyi pozostaje takim, jak go określiła uchwała walnego zebrania z dnia 25 stycznia 1887 r. Stosownie do postanowienia tego ustanowiła rada nadzorcza i dyrekcya banku, wszelkie czynności swoje ograniczyć na zbieranie kapitału drugiej emisyi. Ponieważ czynność ta prawdopodobnie potrwa czas dłuższy, a rozporządzalny kapitał zakładowy nie odpowiada zadaniom banku, termin rozpoczęcia właściwych czynności bankowych odkłada się niniejszem aż do całkowitego zebrania podpisów na pełny kapitał II emisyi.

Poznań 17 lutego 1888.

Rada nadzorcza i dyrekcya Banku Ziemskiego. Stanisław Żółtowski, Ludwik Karśnicki, dr. W. Skarżyński, dr. St. Pluciński, dr. W. Łebiński, W. Jerzykiewicz.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie odbyło w niedzielę dnia 19 b. m. swe 18 porządkowe zwyczajne zgromadzenie ogólne. Zgromadzeniu przewodniczył najstarszy wiekiem członek Rady nadzorczej p. Franciszek Ks. Sołtykowski z powodu nieobecności prezesa. Towarzystwo wykazuje osiągnięty czysty zysk za rok 1887 złr. 3.123 ct. 33, z którego przeznaczono na dywidendę w stosunku 4 prc. złr. 2.583 ct. 69, resztę złr. 539 ct. 64 wcielono do funduszu rezerwowego, który wynosi obecnie złr. 4.871 ct. 38. Nadto wykazuje Towarzystwo funduszu własnego z końcem roku 1887 złr. 3.236 ct. 32, który służyć ma na pokrycie strat, gdyby się te w przyszłości okazały. Cała rezerwa przeto wynosi 8.107 złr. 70 ct. Udziały członków wynoszą złr. 69.999 ct. 59. Portefel wekslowy reprezentuje sumę złr. 246.401 ct. 9, a wkładki, na oszczędność złr. 101.613 ct. 98. Obrót kasowy w przychodzie i rozchodzie wynosi złr. 2,437.013 ct. 70. Zgromadzenie uchwaliło dyrekcyi absolutoryum i przystąpiło do wyboru uzupełniającego 9 członków Rady nadzorczej. Wybrani zostali: dr. Asnyk Adam, Gutowski Franciszek, Kaczmarski Władysław, Machniewicz Stanisław, Pawłowicz Klemens, Rotter Jan, Rudnicki Józef, dr. Sokołowski August i Zarembski Teofil.

Wywóz mięsiwa za granicę z Kongresówki. Donosiliśmy już, że w Warszawie po pierwszych pomyślnych próbach wywozu szynek, wędlin i wyrobów masarskich zawiązuje się stanowczo spółka wyrobu i wywozu za granicę. Z powodu zainteresowania się tą sprawą p. Hilary Wojtusiewicz dzierżawca dóbr Chłoniew, w pow. łuckim, gub. wołyńskiej, donosi do *Kur. War.*, że od lat sześciu prowadzi handel konserwami mięsnemi z Hamburgiem. P. W. konserwy mięsne, zamknięte w hermetycznych puszkach i wędliny sprzedaje wyłącznie i nurtem hamburskiemu domowi handlowemu pod firmą Schotter i Spł. Sprzedaż roczna dochodzi do 15.000 rs., a czysty zysk do 20 prct.

Wobec dokonanych przez p. Misiewicza prób sprzedaży warszawskiego mięsiwa na targach francuskich, powyższa wiadomość jest tylko jednym więcej dowodem, że wywozowy handel mięsem ma w Kongresówce ogromną przyszłość przed sobą, a projektowana spółka może mieć powodzenie, jeżeli będzie należycie prowadzoną.

Spirytus na wagę. Już niejednokrotnie bądź ze strony producentów, bądź kupców wykazywano praktyczność transakcyj na podstawie wagi. Producenci czescy poruszyli tę sprawę ponownie lecz ministerstwo handlu odrzuciło podanie producentów spirytusu, domagające się, aby za inicyatywą rządu handel spirytusem został w ten sposób uregulowany w drodze prawodawczej, iżby towar ten sprzedawano na wagę, nie zaś, jak dotychczas, na miarę.

Wywóz jaj z Rosyi za granicę stanowi nieostatnią pozycyę handlu rosyjskiego. W ciągu roku 1886 wywieziono za granicę 332,764.000 sztuk jaj, wartości 5.364.000 rs., tudzież białek i żółtek z jaj przeszło 44.000 pudów na 314.000 rs. W roku zaś zeszłym tylko po dzień 1 września wywieziono 424,000.000 jaj na 6.700.000 rs., czyli wywóz zwiększył się prawie o 100,000.000 sztuk, albo o 1.500.000 rs. Głównie wywożono jaja do Austro-Węgier (157,000.000 sztuk), do Niemiec (148,000.000 sztuk), Anglii (22,000.000) i Belgii (2,000.000 sztuk). Główną stacyę wywozu jaj jest Warszawa, od roku jednak zeszłego i Odessa rozwija w tym względzie czynność.

Ceny zbóż i produktów na giełdzie wiedeńskiej od 13 do 18 lutego:

Rzepak za 100 kilogr. na luty-marzec 11·40 do 11·50; na jesień 10—90 do 11—00.

Pszenica na wiosnę 7·47—7·49, na maj-czerwiec 7·57—7·59; na jesień 7·82—7·84.

Żyto na wiosnę 6·10—6·12 na maj-czerwiec 6·09—6·11.

Owies na wiosnę 5·81—5·83, na maj-czerwiec 5·97—5·99.

Kukurudza na maj-czerwiec 6·57—6·59, na czerwiec-lipiec 6·42—6·44, na lipiec-sierpień 6·42—6·46.

Jęczmień morawski prima 7·75—8·50, średni 6·75—7·75.

Konopie. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 27·00—32·00, galicyjskie surowe 23·00—28·00, czesane 30·00—40·00, włoskie, czesane, wyborowe 93·00—112— Usposobienie spokojne.

Chmiel. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1887 115·—125·, podmiejski 100·—125· wiejski 90·00 do 110·00, zielony 10—20.

Koniczyna za 100 kilgr. Styryjski czerwony czyszczony 46 do 48, włoski 45 — do 50·—

Lucerna I sorty za 100 kilogr. włoska 54 — do 60 —, francuska 82 — do 85 —, węgierska 56·—60 złr. czeska biała 40 — do 60 — banacki 12·00—14·00.

Spirytus bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 26·50—26·62½ na luty.

Usposobienie spokojne.

Olej lniany. Za 100 kilo 31·50—32·00.

Nafta. Za 100 kilogr. gotowa, galicyjska 19·75 do 19·80, prima kaukazka z Tryjestu w cysternie po 6·50 do 6·60, amerykańska 22·50—23·75.

Olej rzepakowy. Za 100 kilogramów zaraz 29·00 — 29·25, na luty-maj 29·00 — 29·50, na wrzesień-grudzień 27·25—28·00.

Usposobienie spokojne.

Smalec wieprzowy. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 56·50—61·00. Usposobienie ożywione.

Łój. Za 100 kilog. I sorty 30·50—31·00—.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 20 lutego.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	735.8 mm	738.6 mm	738.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—7°0	—8°.3	—4°.5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	NE 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	92%	91%	78%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	0	10 mgła	8

Telegramy „Nowej Reformy“

(Z biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 20 lutego. Izba poselska uchwaliła dziś ustawę finansową znaczną większością głosów.

Berlin, 20 lutego. Cesarz wczoraj popołudniu wysłuchał raportu kanclerza.

Generał Werder odjechał wczoraj wieczór do Petersburga za urlopem do połowy marca.

Berlin, 20 lutego. Buletyn ze San Remo z niedzieli przed południem opiewa: Rana cesarzewicza goi się prawidłowo. Cesarzewicz nie ma febry. Kaszel taki, jak dnia poprzedniego. Wydzielin cośkolwiek więcej. Apetyt większy.

San Remo, 20 lutego. Według *Ag. Stefani'ego* cesarzewicz miał onegdaj złą noc. Ogólny stan nie jest zadowalniający.

San-Remo, 20 lutego. Wczoraj u cesarzewicza była ulga w kaszlu. Jest nadzieja, że da się zapobiedz pojawieniu się bronchitisu.

Petersburg, 20 lutego. *J. de St. Petersb.* oświadcza, iż nie chce brać na siebie żadnej odpowiedzialności za słuszność rozmaitych twierdzeń o rokowaniach w sprawie bułgarskiej, ale też zarazem nie chce przeszkadzać pomyślnemu wpływowi tych pogłosek.

Bukareszt, 20 lutego. Obie Izby wczoraj otwarte. Orędzie króla wyraża nadzieję w utrzymanie pokoju; jednak bacząc na ciężkie stosunki polityczne w Europie, podnosi z naciskiem konieczną potrzebę wzmocnienia i ustalenia stosunków wewnętrznych.

Konstantynopol, 20 lutego. Dziś ogłoszono dekret sułtański, sankcyonujący umowę, zawartą z towarzystwem dla utrzymywania ruchu na kolei żelaznej Usbek-Wrania. Linia, wiążąca kolej serbską z linią turecką ku Salonice, będzie otwartą dla ruchu za miesiąc.

Parowiec, który wiózł Czarnogórców, skompromitowanych w wyprawie pod Burgas, rozbił się w Dardanelach.

Rzym, 20 lutego. Wczoraj odbyła się ceremonia ogłoszenia świętym założyciela zakonu braci szkolnych de la Salle.

Massawa, 20 lutego. Potwierdza się wiadomość o klęsce Godyama zadanej mu przez Sudańczyków. Ci, po odniesieniu zwycięstwa zajęli Dembeę-Gudar. Włosi zajęli Ailet.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 20 lutego 1888.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	80
Zjednoczony dług w srebrze	79	35
Austryacka renta złota	108	65
5% austryacka renta (marcowa)	92	80
Akcye banku austro-węgierskiego	858	—
Akcye kredytowe	269	10
Londyn	126	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	03½
Dukaty austryackie	5	98
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	17½

Odpowiedzialny Redaktor
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Borowski.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzania:

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium Jagiellonicum*) (ulica św. Anny), zwiedzać można codziennie od 12 do 1 prócz świąt i wakacyj uniwersyteckich. W tymże gmachu Bibliotekę zwiedzać można za zgłoszeniem się do zarządu.

— Kopalnie w Wieliczce zwiedzać można za opłatą w każdy wtorek, czwartek i sobotę o godzinie 2 minut 45. — jeżeli zaś w który z tych dni przypadnie święto, zwiedza się w dzień następny.

— Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie (gmach Franciszkanów), otwarte codziennie od godziny 10 do 6. Wstęp 20 centów. W niedziele od 10 do 6 bezpłatnie.

Kraków, dnia 20/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	106 50	107 50
Marki niemieckie za 100 mar.	62 —	62 40
20-to frankówka złota	0 —	10 10
4% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	100 —	103 —
Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	90 50	93 —
Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	100	101 75
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	90 —	92 —
Obligi komunalne I Emis.	91 —	101 —
Listy zastawne Tow. kred. ziem.	91 —	93 —
„ „ „ „ II Em.	86 50	88 —
„ „ „ „	93 —	94 —
„ „ „ „	99 50	101 —
„ „ „ z prem. 10%	99 75	101 —
„ „ „ swr. za 40 lat	96 50	98 —
„ „ Król. Pol. za rubli 100	98 50	99 50
„ likwidac. „ „ 100	89 —	90 50

Lwów, dnia 18/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	— —	281
Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 50	101 —
„ „ „ „ „ 100	92 75	93 75
„ „ „ okr. 56 „ 100	— —	91 50
Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	90 75	92 25
Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	98 —
Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	100 50	102 —
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	89 50	91 —
Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 18/2.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 10	99 25
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	— —	90 50
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II „ „ 100	—	98 —
5% „ „ „ III „ „ 100	— —	97 50
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	97 40

Wiedeń, dnia 18/2.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	77 75	78 05
5% „ „ srebrna „ „ 100	79 25	79 45
4% „ „ złota „ „ 100	109 2	109 50
5% „ „ papier. nowa „ 100	92 7	92 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	130 50	131 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	133 75	134 25
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	137 75	138 50
„ „ 1864 bez % całe „ 100	166 50	167 —
„ „ 1864 bez % pół „ 100	166 50	167

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	96 65	96 85
5% „ papierowa „ „ 100	83 15	83 35
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 50	110 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	119 25	119 75
„ „ „ 50 „ „ 100	119 —	119 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	122 75	123 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	100 80	101 60
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	101 90	102 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 75

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	117 —	118 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 75	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	30 —	30
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	17 60	17 90

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	90 80	91 20
5% „ „ obl. komun. „ „ 100		100 50
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 75	100 25
5% „ „ 40-letnie „ „ 100	96	97 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 60	101 20
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	101 50	102 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	— —	— —
4½% „ „ „ „ „ „ 100	93 —	93 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 90	— —
4½% Banku austro-węgiersk. „ „ 100	102 —	102 50
4% „ „ „ „ 100	99 60	100 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 50	104 —

Obligacye pierwszeństwa kolei

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	96 —	96 50
5% Ferdynanda północ. na 300 „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	97 20	97 60
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 90	99 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	77 60	78 10
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	85 25	85 75
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	124 —	124 50
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	96 75	97 25
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	141 —	141 20
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	95 —	95 50
5% Nordosty „ 300 „ „ 100	94 30	94 90

Losy

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 65	8 95
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 —	176 75
Klary „ 40 „ m. k.	50 —	50 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	117 —	118 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	17 50	18 25
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	53 50	54 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	16 70	17 —
„ „ węgior. „ 5 „ w. a.	11 35	11 65
Rudolfa „ 10 „ w. a.	20 —	20 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	— —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	137 50	139 —
4% „ „ 50 „ w. a.	70 50	— —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	99 —	99 50
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	81 75	82 25
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	269 30	269 50
18·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	— —	— —
25·25	Laenderbank „ 200 „	204 50	205
38·60	Austro-węgierskie „ 600 „	859	861 —
—·—	Unionbank „ 100 „	188 75	189 25
21·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	— —	—

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	171 50	172 50
136·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2435 —	2440 —
10·50	Karola Ludwika „ 210 „	— —	— —
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	208 —	208 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	136	137 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	178 25	178 75
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	168 50	169
25 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	215 60	215 90
5 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	78 25	78 50
16·25	Żegluga na Dunaju „ 500 „	345 —	347 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 98	6 —
20-to Frankówki „ „	10 03	10 05
20-to Markówki „ „	12 42	12 45
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 36	10 38
Funty szterlingi „ „	12 65	12 70
Banknoty włoskie „ „	49 05	49 15
Ruble papierowe za 100 sztuk	106 50	107 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.